

Łódź.

Cena numeru
30 gr.

PRENUMERATA

w Łodzi:

Mies. z dod. ilust. 4.50 gr

Gonosz. do domu 30 gr

2 przez. poczt.

Mies. z dod. ilust. 5.50 gr

Należność pocztowa

opłaconas ryczałtem

XXXI - r.
Istnienia.

Redakcja i Adm.

Al. Kościuszki 41.

Telefon 28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5-6

1928

Numer dzisiejszy składa się z **stron**

ROZWÓJ

Niedziela 14 października

№284

CASINO

Dziś i dni następnych!

Najpotężniejsze arcydzieło filmowe.
Najdroższy film wszystkich czarów.

Dziś i dni następnych!

Najwznioślejszy hymn na cześć miłości i wolności!
Najpopularniejsza powieść na ekranie

Chata Wujka Toma

W rol. głównych: dwoje genialnych
aktorów murzyńskich

James B. Lowe i Mona Ray

oraz czarująca wiosniانا uroda. **Margarita Fisher.**

Od godziny 12 do 3 ceny wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

Dookoła strajku powszechnego w Łodzi

Sytuacja strajkowa w mieście i okolicy

w związkach instytucji użyteczności publicznej postanowiono, że strajk w przemyśle po-
prą pracownicy rzeźni mięsnej, telefonów, gazowni, teatru, a nawet kominiarze i robotnicy sezonowi

Strajk obejmie również biura magistratu, kasy chorych, przyczem w pierwszym urzędo-
wać będzie płaćnik urzęd. ze względu na zapomogi, w drugiej pogotowi i dyżury lecznic.

Z powodu strajku personelu - dzisiejszy numer wychodzi zmniejszonej objętości

Ponieważ personel naszej drukarni nie zwrócił się do nas bezpośrednio z żąd-
niami żadaniami, rozpoczynając strajk dzięki przezopuszczenie drukarni bez u-
przedzenia i ostatecznie o rozpoczęciu strajku. dziś nie zdaemy sobie sprawy
tego od kiedy będziemy mogli rozpocząć normalne wydawanie nakładu do
tej chwili nakład nasz bity będzie w Warszawie

Administracja Rozwoju

MORAL INSANITY

Jakie konsekwencje powinien pociągnąć wyrok na występnego arcybiskupa sekty marjawickiej

sztoru marjawickiego, zapisała swój majątek na rzecz sekty, względnie bezpośrednio na nazwisko poszczególnych dygnitarzy marjawickich. Tych, którzy nie dali się natychmiast skłonić do wyrzeczenia się majątku, potrafił episkopat szalbierczej sekty przekonać takim ordynarnym głupim, naiwnym argumentem, jaki tylko mógł przemówić do rozumu najniżej stojących umysłowo ludzi, na nieszczęście naszych rodaków. Oszuści marjawiccy, pod wpływem „objawienia Bożego“ ogłosili swym wiernym mający w krótkim czasie nastąpić koniec świata. Wobec tego wszelkie ziemskie dobro było zbędne, a nawet stanowiło przeszkodę dla zbawienia człowieka w dniu Sądu Ostatecznego. Grupa polskich matolów wyznania marjawickiego dała się przekonać oszustom i cały swój nieruchomy, a nawet ruchomy dobytek, im przekazała. Wyzuci z majątku zostali przyjęci do klasztoru, gdzie im wyznaczono ciężką pracę fizyczną — która rzekomo ma bardziej zbliżać człowieka do uzyskania nieba — sami natomiast dygnitarze duchowni, opływając dzięki zagrabionym majątkom we wszelkie ziemskie dostatki, spędzili życie nie tylko bez troski ale wprost hulaszce i moralnie występne.

Już samo połączenie za zamkniętymi murami klasztoru dwu pięć wpływało deprymująco na osoby pragnące żyć w celibacie; koszarowe współżycie mężczyzn z kobietami spowodowało zrozumiałe następstwa — klasztor przekształcił się w dom zmysłowych uciech, czego widowym znakiem jest cała „ochronka“ dzieci urodzonych „cudownym“ sposobem przez dziewicze mniszki. Ten stan został usankcjonowany przez „przeora“ arcybiskupa Kowalskiego, przez podniesienie go go nie spotyka się między degeneratami tak ściami, doszedł do takiego wyuzdania jakiego młodzieńcy odznaczający się ziemią skłonił na przewodzie sądowym. Od lat małego. Osobnik ten, jak stwierdzili świadkowie, marjawickiego kościoła Jana Marja Kowalski porównaniu ze sprawkami samego „papieża“ Wszystko to jednak było niczem w natury rzeczywistości miłośnicy fizyczne skutki.

„Erotoman i zboczeniec deprawował przez wyuzdaną rozpustę dzieci oddane na wychowanie do klasztoru przez nieogłędnych rodziców, wierzących w uczciwość zasad głoszonych nazewną przez marjawitów. Kowalski potrafił tak zdeprawować otoczenie, sprwadzając swe seksualne wybryki do rytuałnych obrządków, że rywalki tolerowały jedna drugą nie będąc o siebie zazdrosne.

Taka atmosfera panowała w marjawickim klasztorze gdzie prawodawcą fizycznym i duchowym kierownikiem był rozpustnik i degenerat „arcybiskup“ Jan Marja Kowalski.

Sprawiedliwy wyrok sądu Rzeczypospolitej napiętnował go wyrokiem skazującym na 4 lata więzienia.

Do tej chwili jednak Kowalski nie został unieszkodliwiony, gdyż zwolniony za kaucją tysiąca (!) złotych może w dalszym ciągu odbywać swe nieczne praktyki.

W danej chwili jednak już nie chodzi o niego samego, chodzi bowiem o kilkanaście czy kilkadziesiąt tysięcy osób należących do sekty założonej w celach zysku przez ludzi występnych, działających w myśl interesów rosyjskiego najeźdźcy. Ludzie otumanieni przez szalbierzy, oddający kult boski zdeprawowanym jednostkom, są ślepiemi narzędziami w ich rękach i nieraz nawet nie zdając sobie z tego sprawy wkraczają na drogę karalnego występku.

Klasztor, który się zamienił w dom rozpusty jakiego Polska nie znała jest przykładem sięjącym zgorzenie nie tylko na najbliższą okolicę lecz nawet na cały kraj.

Władze dbające o zdrowie moralne narodu nie mogą tolerować w jego łonie takiego ogniska nieładu, winny więc mocą posiadanych praw, występna sektę rozwiązać, a ujawnionych deprawatorów, moral insanity, ludzi pozbawionych pojęć moralnych separować na czas dłuższy w więzieniach zastępujących dom poprawy.

Niepotrzebna wizyta

FABRYKANT LITERACKI, MAURYCY DE KOBRA PRZYJEŻDŻA DO WARSZAWY.

W najbliższych dniach ma przybyć do Warszawy, znany na rynkach europejskich spekulant literacki autor lichych, pornogranicznych powieści, Maurycy Dekobra pisze „Rzeczpospolita“.

Pisarz ten oficjalnie nie przyznający się do żadnej nardowości (podobno francuski żyd, konspirujący troskliwie swoje prawdziwe nazwisko) zamierza wygłosić w Warszawie i większych miastach polskich odczyt na temat „Miłość międzynarodowa“. O ile odczyt p. Dekobry będzie posia-

dał ten sam poziom moralny i etyczny, co jego powieści, to byłoby bardzo pożądanym, aby nie doszło do prelekcji tego międzynarodowego szarlatana. Powieściadła jego i tak już dostatecznie zabagniły rynek literacki.

Ciekawą rzeczą jest, czy Dekobra przyjeżdża na zaproszenie której z naszych organizacyj literackich, czy też wynajęty jest przez równie sprytnego impresarja, spekulującego na najtańszych dteszczkach.

ludzi, którzy uzurpowali sobie godności w hierarchji sekty, korzystając z niskiego poziomu umysłowego naszych rodaków, wyzyskuje ich ciemnotę i zabobonna wiarę, obdzierając z majątku i korzystając z ich sił fizycznych. Jak wiadomo bowiem większość wstepujących do kla-

Rzekomy polski oficer sztabu sowieckim szpiegiem

KOMPROMITACJA KOWIENSKIEGO WYWIADU.

Falszywe rewelacje rzekomego oficera polskiego sztabu generalnego, które odbiły się głośnym echem w prasie światowej, wyjaśniają się coraz bardziej i obfitują w sensacyjne szczegóły.

Ustalono, że Pietkiewicz odgrywał w Polsce rolę prowokatora z ramienia wywiadu sowieckiego. Pietkiewicz był czynnym i gorliwym funkcjonariuszem Czerezwyczajki moskiewskiej t. zw. G.P.U, i został w specjalnej misji wydelegowany do Polski. Na terenie naszego państwa odgrywał rolę męczennika polskości w Rosji, opowiadał o przeżytych cierpieniach i tą drogą starał się wkraść w zaufanie niektórych czynników politycznych. Podczas ostatnich wyborów usiłował odgrywać pewną rolę polityczną w powiecie święciańskim, co mu się jednak nie udało, natomiast zdołał wyludzić znaczne su-

my pieniężne. Gdy władze policyjne miały go aresztować za liczne oszustwa, Pietkiewicz uciekł z Polski.

Jak dowiadujemy się agencja „Press“, Pietkiewicz weale nie bawił na Litwie. Jego fałszywe rewelacje o stosunkach wewnętrznych w Polsce zostały spreparowane przez kierownictwo G.P.U, w Mińsku i z polecenia szefa wywiadu w Mińsku Miedwedzia udzielone wywiadowi litewskiemu celem rozgłoszenia ich w prasie krajowej i zagranicznej.

Władze litewskie po wyjaśnieniach polskich postanowiły wycofać się z tej niezręcznej gry i ogłosiły, iż już w połowie września nie było Pietkiewicza w Kownie.

Pietkiewicz znajduje się obecnie na terenie Sowietów i pozostaje na służbie G.P.U, w Mińsku,

Ostatni mohikanin

OD RAN ZDECHŁ ŁOŚ, MOŻE OSTATNI W EUROPIE.

Barbarzyństwo oficerów pruskich wyraziło w naszym zwierzostanie w puszczy Białowieskiej i w lasach kresowych nieobliczalne wprost straty.

Rozmaici utytułowani „Raubritterzy“ niemieccy, nie wyłączając wysokich generałów, ogarnięci zostali istną manją prześladowczą nadsyłania z kresów wschodnich z dawnego „Oberosta“ fotografii swoich na tle zabitego łosia lub żubra, które to rzadkie wówczas zwierzęta kultywowane były w zagrodach leśnych. Łosia lub żubra niemal o swojonego wypuszczano z zagrody na generała niemieckiego, który rewolwerem lub karabinem zabijał nieszczęśliwe zwierzę i

natychmiast przywoływał fotografa, by posłać dowód swego „bohaterstwa“ do rozmaitych „Zukunft“, „Jugend“.

Spadek barbarzyńskiej taktyki generałów niemieckich przeszedł dziś na kłusownicy. I tak wczoraj na polach wsi Liszezyce, niedaleko Berszt znalaziono ciężko ranionego, pięknego łosia samca. Niewątpliwie ranił go kłusownicy. Na widok ludzi, zwierzę próbowało się zerwać, nie miało już jednak siły.

Skórę i rogi pięknego zwierzęcia przesłano do muzeum przyrodniczego w Grodnie.

Bank Przemysłowców S. A. w Poznaniu

Rok założenia 1861.

Oddział w Łodzi,
ul. Piotrkowska Nr. 17

Przyjmuje wkłady
na oprocentowanie

Złatwia wszelkie
czynności bankowe.

Humor.

TAMTO CO INNEGO.

— Co to znaczy? Panna Kasia wychodzi za szewca, a przecież przez cały rok kręcił się koło niej żołnierz?

— Tamto była całkiem inna sprawa.

— Jakto?

— To tylko względem przysposobienia wojskowego.

OKROPNOSC.

On (czyta): W Nowym Jorku co dwa-
dzieścia pięć minut samochód przejeżdża
człowieka.

Ona: To okropne, jakże ten biedny
człowiek musi wyglądać?

POLECENIE.

Jeśli mam Marysię wziąć za kucharkę
chciałabym przynajmniej zobaczyć świadectwo
Marysi z ostatniego miejsca, gdzie
Marysia była podobno pięć lat.

— Nie mogłam, proszę pani, tego świadectwa
dostać; bo cała rodzina moich chlebodawców
umarła z otyłości.

OSTROŻNY.

Przed przystąpieniem do operacji chirurg
zwrócił się do pacjenta:

— Panie, niech pan mi teraz ureguluje -
honorarium, we własnym interesie.

— W moim interesie? — zdziwił się.

— No tak. Jak może pan żądać, żeby
ręka moja była pewna, gdy drzę o swoje
honorarium.

PRZYKŁAD.

— Taka duża, pięcioletnia dziewczyna,
chce siadać u mnie na kolanach?

— A czy wujaszek nie wie, że Mania
jest przecież o wiele starsza ode mnie i
wczoraj jej profesor muzyki też wziął ją
na kolana.

W KSIĘGARNI.

— Proszę o książkę doktora Szulca
„Jak utyc“.

— Cały nakład wyczerpany. Ale radzę
wziąć dziełko doktora Millera:

„Jak schudnąć?“ — i robić wszystkie
zaodwrot.



OSTRZEZENIE! Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM“ Gąseckiego znanych od lat trzydziestu! Zwracajcie uwagę i od rzucajcie uporczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu. —

„M Y i W Y”

A postołowie wojującej hakaty otrzymali należną im naukę

Zeznawał jeszcze pan Stüdt, fabrykant, właściciel t. zw. „wykończalni” i były senator. Pan Stüdt nic nowego w swoich zeznaniach nie wniósł do sprawy. Jest właścicielem „Volksfreund’u”, — poza tem jest osobą, obecnie tylko tyle mającą znaczenia, o ile wspomaga finansowo akcję pana Utty.

BOLESNA POMYLKA.

Po zeznaniach świadków — przemawiał w obronie „Volksfreund’u” i jego rzekomo pokrzywdzonych współwłaścicieli, a przede wszystkim — pana Utty, — pan adwokat Rafał Kempner.

Panowie Utta i Spickermann, — słuchając swego obrońcy, — zapewne własnym uszom nie wierzyli, i nic dziwnego, że po zakończonym przewodzie sądowym, nie czekając na wyrok — pośpieszyli mu podziękować za tak nieoczekiwane komplementy.

Po mowie obrońcy „Volksfreund’u” przemawiał pan adwokat Biejat. Rzeczowo, poważnie i spokojnie dowodził winy redakcji „Volksfreund’u”. Żądał wyroku skazującego, nie dlatego, żeby ukarać pana Roberta Schwartz’a, ale żeby napiętnowane zostało postępowanie moralnych sprawców tego przestępstwa, którzy zasiadają tutaj nie na ławie oskarżonych, ale w roli niewinnych świadków. Jeżeli nawet ks. Gloeh pisał źle i był winien, to i wtedy nie wolno lżyć w prasie przeciwnika, tembardziej, że ks. Lloeh wszystko udowodnił i nie użył w swym artykule ani jednego pod adresem swoich przeciwników obelżywego słowa. Panowie z przeciwnej strony, którzy występują w roli świadków, a są moralnymi sprawcami tego artykułu, a może i faktycznymi — nie mając argumentów, użyli słów ordynarnych, jakich nie spotyka się w prasie polskiej bezkarnie. Jeżeli prasie polskiej bezkarnie takie występkę nie uchodzą, dlaczego prasa hakatystyczna w Polsce ma być pod tym względem uprzywilejowana. Adw. Biejat z tego powodu rozszerza oskarżenie i żąda ukarania nominalnego redaktora „Volksfreund’u” za obrzędy i zniewagę.

Adwokat strony oskarżonej poprosił

o parę minut repliki, która się przeciągnęła dość długo. Nie wniosła ona do sprawy nic ciekawego, za to wszystkim do reszty zmęczyła. Przedstawiał pan adw. Kempner i Utte i Spickermann’a, jako wielkich działaczy społecznych i politycznych — i często w dowcipny, ale nie poważny sposób atakował — co prawda bardzo oględnie ks. Gloeh’a.

Wreszcie Sąd zakończył przewod i udał się na naradę. Panowie Utta, Spickermann podchodzą do swego obrońcy, p. adw. R. Kempner’a i ściskają mu dłonie, ostentacyjnie dziękując za świetną mowę i obronę.

Po półgodzinnej przerwie Sąd wychodzi i ogłasza wyrok.

Roberta Schwartz’a, redaktora odpowiedzialnego „Volksfreund’u” za zniesławienie i zniewagę w druku ks. pastora Feliksa Gloeh’a, Sąd postanowił skazać na: 1,000 zł. grzywny lub 3 miesiące aresztu, (900 złotych kary i 100 zł. opłat sądowych).

Wśród posłów i senatorów łódzkich, występujących w roli świadków, widać na twarzach dużą konsternację. Zaś pan obrońca, adwokat Rafał Kempner, któremu naprzód pp. Utta i Spickermann podziękowali za obronę, w porę, nie czekając na

ogłoszenie wyroku salę sądową opuścił.

Sprawozdanie z całokształtu sprawy podajemy zbyt obszernie, a to dlatego, aby zobrazować czytelnikowi jak postępują nad wyraz lojalnie sądy polskie wobec zdecydowanych wrogów polskości, oraz wrogów tych w całej okazałości przedstawić.

Niemcy, w swoich napaściach na wszystko, co polskie, twierdzą, że obywatele narodowości niemieckiej są stale krzywdzeni przez władze polskie, że polskie sądy są niesprawiedliwe, wyroki ich stronnicze etc. etc. — Tymczasem ludzie, dla których wysiedlenie byłoby karą stosunkowo najłżejszą, skazywani są aż... na grzywnę, którą z czerpanych obficie subsydjów pokryją z łatwością — a bodajże i z humorem.

Gdyby podobny (odwrócony oczywiście) wypadek miał miejsce w Niemczech, winny uprawnienia wrogiemu państwu szowinizmu, po przejściu gehenny więzień i aresztów, zostałby wyrzucony zagranicę, wraz ze wszystkimi nietylko współnikami, lecz z całą bliższą i dalszą rodziną.

My — postępujemy inaczej.

Czy dobrze — okaże czasem przyszłość, która oby nie zemściła się na nas tak, jak mściła się już — za naszą lojalność narodowościową — przeszłość. —

„Polska” wszechnica we Lwowie

ILOŚĆ ŻYDÓW DOSIĘGA DO 50 PROC.

Lwowska „Gazeta Codzienna” biada.

Na tablicach Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, zostały ogłoszone spisy przyjętych na poszczególne wydziały uniwersytetu. — W świetle cyfr przedstawiają się wyniki następująco:

Wydział prawa: Na ogólną liczbę 545 liczba przyjętych żydów wynosi 177, czyli 32,5 procent.

Wydział mat. przyrodn.: Zgłoszonych 227 w tem 99 żydów — 43 proc.

Wydz. humanistyczny: Na ogólną liczbę przyjętych 384 ilość żydów wynosi 174 tj. 45 proc.

Wydz. lekarski dotychczas wyników

nie ogłosił — podobno zaś jak twierdzi żydowska „Chwila” dotychczas przyjęto tylko około 10 żydów.

A więc wydziały: prawny, matematyczno-przyrodnicze i humanistyczny są tak poważnie zażydzone że ilość żydów dosięga w nich nieomal do połowy wszystkich słuchaczy, a mimo tego żydzi, chociaż do wydziału lekarskiego, nie mają jeszcze żadnych pewnych danych — śmiało twierdzić, iż stosuje się numerus clausus notatkę dziennikarską zaopatrując tytułem: „Numerus clausus” panoszy się na uniwersytecie lwowskim!

ROBERT DIEUDONNE.

Dwie sarny.

Ojciec Clauque wyszedł z domu na krótko przed nocą; przeszedł przez wieś z rękami w kieszeniach. Udał się na kieliszek wódki do Bonvilliers „Pod Bachusem”. Myśliwi przybyli autem o szóstej godzinie, robili wielki zgiełk w gospodzie. Dobroduszny staruszek, stojąc przy kontuarze przypatrywał się im swemi małemi, przymrużonemi oczkami.

Gajowy rokował im powodzenie. Rok był dobry: kuropatwy udały się, nigdy jeszcze nie było tyle zajęcy, co do królików zaś, jest ich nawet za dużo!

Karczmarz, rozdając im kufelki, wskazał na ojca Clauque’a.

— O, ten to szkodnik okropny...

— Ech! Przy mnie nie nie wskóra — dparł gajowy, trzęsąc głową.

— Wzruszył się ojciec Clauque, robiąc skromny odzew —

— A któżby polował w moim wieku? —

— mną minę.

— mruknął do siebie.

— Na wszelki wypadek tylko. Pożytyłem zresztą moją strzelbę najstarszemu synowi, który pracuje na kolei w Pikardji. W tamtych stronach aż czerwono od zajęcy, jak mi mówił.

— Niech lepiej siedzi w Pikardji ten wasz chłopak! To psotnik nie więcej wart od was!

— Wolność Tomku w swoim domku. Nigdy nie polowałem na cudzych gruntach...

— A ponieważ własnego nie macie...

— Są gromadzkie!... Nikt mi nic zarzucić nie może... Teraz to nawet przyszedłem ofiarować swoje usługi na juteo. Mo żeby się przydał do dźwigania torb myśliwskich...

— Przyjdźcie o ósmej.

— Dziękuję... bardzo dziękuję...

Wypił ostatni kieliszek siwuchy, ofiarowanej mu przez jednego z myśliwych i poszedł do domu.

Teraz mógł być spokojny: widział, jak żandarmi powracali na swych rowerach z lasu i pewny był, że gajowy Gagnard ze swemi pięciu kufelkami w nogach nie pojedzie na objazd w nocy.

Opasał się starym workiem pod bluzą i wyszedł, nie śpiesząc się, przez małą furtkę w swym ogrodzie, prowadzącą wprost ku lasom.

— Uważaj, żebyś się nie dał złapać! — upomniała go żona Augustyna, aby sobie nie mieć nic do wyrzucenia. Ale on był już daleko. Prześlizgiwał się poprzez gąszcz ze zwinnością zwierza. Starzec, który z trudem włókł obolałe nogi po ulicznym pyle, czuł się równie silnym i niezmordowanym, co za młodych lat, skoro tylko znalazł się w lesie.

Zagłębiwszy się w wysoką trawę, rosącą u brzegu stawu, wynalazł strzelbę, którą schował był pod kupą chróstu.

Ładunki? Dwa mu tylko było potrzeba — jak obszył — i wziął je z domu, położywszy za koszulę na gołe ciało. Zatrzymał się chwil kilka, nie po to, żeby złapać powietrza, lecz nasłuchiwać.

Księżyc wschodził za wzgórzem Vitray... Ojciec Clauque usłyszał szczekanie psów gajowego:

— Już wrócił do domu, ten opój —

Stanawszy przy sławidzie, czekał jeszcze

— Wzięliście jednak pozwolenie.

Listy z Francji

TAJEMNICA ŚMIERCI NAPOLEONA IV

Nowy dramat Rostanda - Demonstracje dyplomacji - Autor uległ groźbie
- Byle handel szedł

Paryż, w październiku.

Rojno i gwaro jest obecnie w świecie paryskim. Okres kanikuly, który wprowadził chwilowy zastój przeminął już najzupełniej i Paryż wrócił do dawnego tempa i gwaru. Życie towarzyskie odżyło znowu i wzięło pełną temperaturę.

Na pierwszym miejscu kroczy teatr, a to tem więcej, że Paryż ma ostatnio niezwykle afera, która nie tylko wprowadziła ożywienie w sferach teatralnych, ale poruszyła i sfery dyplomatyczne. I tak w teatrze Porte Saint Martin zapowiedziana została premiera nowego dramatu słynnego dramaturga Maurycego Rostanda p. t. „Napoleon IV”. Już sama zapowiedź wywołowała nowego dramatu Rostanda była ogólną sensacją. A cóż dopiero, gdy rozszła się wieść, że po generalnej próbie przedstawiciele angielskiego świata artystycznego i politycznego wnieśli na ręce władz francuskich protest przeciwko dramatu Rostanda. Powodem protestu stał się fakt, że Rostand w dramacie swym zajął stanowisko niezbyt przychylnie dla Anglii i oskarżył zmarłą królową angielską, którą o podstępne zamordowanie syna Napoleona III. Rostand oparł się wprawdzie w dramacie swym na historycznych podaniach, niemniej jednak to jego stanowisko zadrasnęło Anglików. To też w dniu premiery odbyła się w teatrze Port de St. Martin głośna demonstracja studentów angielskich, przebywających w Paryżu, a przedstawiciele dyplomatyczni Anglii, obecni również na przedstawieniu, opuścili demonstracyjnie po drugim akcie swoje miejsca.

Sprawa stała się głośna. Oczywiście publiczność podzieliła się na dwa obozy. Jedni stanęli w obronie wolności pisarskiej i zgotowali Rostandowi huczną owację, drudzy zaś w interesie przymierza angielsko-francuskiego żądali zmiany sztuki, lub też

zdjęcia jej z afisza. Najlepiej wyszła na tem dyrekcja teatru, albowiem widownia jest codziennie wysprzedana. Ostatecznie jednak Rostand musiał ulec wpływom politycznym i pod groźbą zakazu dalszego wystawiania dramatu czyni konieczne zmiany w tekście. Mimo to jednak sprawa nie przestaje być głośną i jest tematem głośniejszych dyskusyj w kołach paryskich.

Również wiele hałasu wywołuje ostatnio w Paryżu polemika tocząca się na temat... sprzedazy książek. Otóż ostatnio weszło w modę w Paryżu, że młodzi autorowie, chcąc zyskać jaknajwiększą popularność i zapewnić dziełom swym jaknajwiększy zbył, sprzedają osobiście w księgarniach swoje książki. Każdy kupujący otrzymuje też na zakupionej książce dla zachęty wspaniały autogram i dedykację au-

tor. Oczywiście, że ten bezpłanny „doda-tek” wahi licznych snobów, tak że na rynku księgarskim, a zwłaszcza w sprzedazy najnowszymi dzieł, zauważyć daje się o-стато doś silne ożywienie. Związek literatów francuskich uznaje jednak, że ta akcja młodych pisarzy nie licuje z godnością literacką i szereg pra-nych literatów rozpaczał na łamach pra-sy kampanję przeciwko tym zwyczajom młodych autorów. Młodzi bronili oczywiście swego stanowiska. Toczy się zatem dysku-sja, która z żywym zainteresowaniem sie- dzie jaknajszersz sfer. Tu jednak obef- dzie się prawdopodobnie bez „wpływów po- litycznych” i młodzi autorowie — wbrew głosom starszych — w dalszym ciągu lan- sować będą nie wziętymi przez autorami sprzedawanych dzieł.

Jak witają redaków z za Oceanu tubylecy

W ZAKOPANEM STARANO SIĘ ICH „OBEDRZEĆ ZE SKÓRY”.

Zakopane — „Pismo polskie w Ameryce „Zgoda” opisując pobyt Polaków z Ameryki w Polsce, skarży się na niesłychane zdzierstwo jakie na każdym kroku spotykało członków wycieczki w Zakopanem. Między in. pisze „Zgoda” za 5—cio minutową jazdę wolnych truchcikiem liczyli dorożkarze zakopiańscy po dolarze. Opłata za przejazd autobusem wynosi dla wszystkich 9 złotych, wycieczce związkowej policzono jednak 11 złotych. Za przejazd prywatnym autem płaci się 12 do 13 zł. związkowcom jednak liczono po 15 zł.

Nie chodzi o tych parę złotych różnicy, ale nasi wycieczkowicze czuli się rozgoryczeni widocznym jaskrawym różniczkowaniem, którego nigdzie nie zauważono przedtem. A

pozwolono sobie na to na każdym kroku, a gdy przychwycono ich nieraz na gorącym uczynku, tłumaczyli się zakopiańscy byznesiści, że sezon trwa krótko więc muszą zarobić. Tak więc wyróżniono nas w Zakopanem wyższymi rachunkami i gorszą usługą. Rozgoryczyło to naszych wycieczkowiczów do tego stopnia, że zapowiedzieli gorącą agitację po powrocie do Stanów Zjednoczonych, aby wszystkie wycieczki w przyszłości Zakopane omijały.

O ile o Warszawie mówi każdy z naszej wycieczki mile, o Lwowie ze łzą w oku i z uznaniem, to o Zakopanem — ze śkrzywieniem nosa”.

Ładną propagandę robi Zakopane dla Polski.

— Gajowy opowiadał, że kosztowały tysiąc franków przeszło... — ciągnął dalej.

— Ktoś wygrał jednak na tem — dodał jeszcze po chwili.

— Idziesz spać?

— Tak. Zrzemnę się parę godzin.

Schowawszy pieniądze, wyciągnął się w ubraniu na łóżku...

* * *

Gajowy nie mógł się uspokoić.

— Wczoraj jeszcze... widziałem je!...

— Słyszałem dwa wystrzały tej nocy! — rzekł ojciec Clauque, pokazując na drodze świeże jeszcze ślady kół wózka.

— To sprawa nietutejszych ludzi — delibrował gajowy — napewno!... Nasza okolica szanuje cudzą własność... a przytem sarny... jak je sprzedać... po cichu... żeby się nie rozniosło?... Niech mi kto powie?... Królika... od czasu do czasu... uda się jeszcze... ale dwie sarny?!...

Tak dowodząc, o szczyptę tytoniu jednego z naganiaczy uprzejmie poprosił.

— o o o —

cze chwil parę nieruchomo, oddychając tak cicho, że niesposób byłoby uchwycić rytmu. Od zarania młodocianych swych lat noc za nocą wystawał tak na czatach, smaga ny deszczem i wichrem. Lodowate noce zimowe nawet nie zdołały mrozić jego na gorąco i zimno zahartowanych członków.

Czekał, trzymając przed sobą strzelbę, dwiema zardzewiałymi lufami zwróconą ku brzegom stawu. Rogacz, niespokojny nieco, wyszedł z gęstwiny, wężąc powietrze, poczem zbliżył się do stawu, podczas gdy sarna, stąpając równie ostrożnie, podeszła do kałuży i zanurzyła w niej swe delikatne nozdrza.

Dwa strzały, jeden po drugim, rozległy się tak szybko że się w jeden zwały odgłos. Trafione zwierzęta padły na miękkim gruncie, sarna becząc żałośnie. Ojciec Clauque stanął wnet nad nią i jednym uderzeniem noża przeciął jej gardło, poczem wrzucił oba dyszące ciała do dołu, który zakrył liśćmi i gałęziami.

Jakieś psy budzone strzałami, jęły szczeleć zajadle, niebawem jednak wielkie milczenie ciężiej jeszcze zawisło nad ziemią.

Ojciec Clauque pośpieszył schować swą strzelbę do kryjówek, poczem upewniwszy się w panującej wokół ciszy, poszedł zdjąć kilka sidi i wrzucił do swego worka króliki razem z drutami.

Północ biła na zegarze kościelnym, kiedy wracał do uspiętej wioski.

— Syn przyjechał?

— Wózek stoi w Essart. Vicehrabia

jest także.

— Vicehrabia?... Handlarz zwierzyną w Loir-et-Chez — pozbawiony prawa sprzedaży.

— Obie sarny są w jamie... Idź powiedz im.

Augustynka wnet podreptała.

Ojciec Clauque tymczasem złożywszy króliki i sidła w schowku, jał się posilać kawałkiem suchego chleba, skropionym jakimś napojem.

— Poczekaj, aż naładowali sarny na wóz — oznajmiła żona, wróciwszy i kładąc dwa banknoty stufrankowe na stół.

— Pomyśleć tylko, że sprowadzili je Bóg wie skąd na to, aby je jutro zabić!... — zaśmiał się ojciec Clauque.

TEATR I SZTUKA

Najidealniejszy interpretator „Zywego Trupa” Moissi grał już przeszło 1200 razy rolę Fedji

W jednym z czasopism niemieckich ogłosił znakomity, a dobrze również w Polsce znany aktor, Aleksander Moissi, ciekawy artykuł p. t. „Jak doszedłem do „Zywego trupa?” Opowiada tam artysta o swoim stosunku do Tolstoja i do jego dramatu. Interesujące wywody Moissiego podajemy w skrócie:

„Było to w roku 1912. Pijemy herbatę. Ja i znany wydawca, S. Fischer. Drzwi otwierają się gwałtownie. Wpada jak burza Feliks Holländer, płomienny dramaturg, reżyser i współpracownik Beinhartta. Patrzył na mnie porozumiewawczo, zaciska pięści i woła donośnie:

— Moissi, mam dla ciebie rolę i to jaką rolę!

I z ogromnym entuzjazmem zachęca mnie do zagrania Fedji w „Zywym trupie”.

Po przedstawieniu wieczornem — grałem Romea — zastałem w domu dwa pakiety. W pierwszym — egzemplarz „Zywego trupa” od Fischera. W drugim — ta sama książka od Holländra z napisem: Pilnie! Zawsze przeczytać!

Miałem pójść na kolację. Szybko przewertowałem w nierozciętej książce, przejrzałem spis osób, przeczytałem kilka zdań sceny końcowej — lektura była wystarczająca. Wiedziałem dosyć.

Ale przeczytałem potem oczywista całość. I od razu związałem się na zawsze z

tym biednym Fedją. Błyskawica, nagle światło oślepiło moje oczy. Wiedziałem: ta miłość od pierwszego spojrzenia wytrwa długo. Wytrwała.

Tymczasem Feliks Holländer porozumiał się z Reinhardtem, bawiącym wówczas w Londynie. Ten zarzucił wszelkie mądre ułożone plany, przybył, zabrał się do pracy z właściwą swą fanatyczną miłością do sztuki, z niezwykłą potęgą artystyczną.

Od r. 1912 grałem w „Zywym trupie” co najmniej 1.200 razy. Tak, powtarzam: tysiąc dwieście razy. Sztukę bez grzmotu i

błyskawic — bez dźwięcznych, patetycznych słów — nie posiadającą — bez erotyki — bez sensacji — bez demonizmu — jednak... 1,200 razy...

Ukochany Lwie Mikołajewiczu Tolstoju! Szedłem przez świat, jako Twój posłaniec i głosiłem Twoje prorocze hasło: „Bądźcie dobrzy i ofiarni!” Niechaj mi teraz wolno uklęknąć na stopniach Twojej ostatniej siedziby — mnie świadkowi i n. znużonego mu służyć Twego nieśmiertelnego „cha...”

ZA WYSTAWIENIE NIEMORALNEJ SZTUKI

ZESPÓŁ TEATRALNY OSA DZONO v. ARESZCIE.

W Nowym Jorku w „Baltimore Theatre” grano sztukę p. t. „Pleasure man!...”

Zaraz po przedstawieniu zjawiała się w budynku teatralnym policja, która aresztowała w czambuł cały zespół, biorący udział w spektaklu...

A zatem wszystkich aktorów i statystów w ogólnej liczbie 61, a ponadto suflera, maszynistów, garderobiane, fryzjera, krawca — krótko mówiąc, wszystkich funkcjonariuszów teatru, którzy przyczynili się do realizacji tego przedstawienia, uznano przez policję za wysoce niemoralne.

Jednocześnie aresztowano aktorkę tej sztuki miss Mae West, która w innym te-

atrze w innej sztuce grała główną rolę... Całe to towarzystwo, oskarżone o wywołanie zgorszenia publicznego przez wystawienie niemoralnej sztuki, przepędziło noc w komisariacie policji i dopiero rano wypuszczono ich na wolność dzięki kaucji, złożonej przez Związek zawodowy aktorów.

Miss West, autorka inkryminowanej sztuki nie po raz pierwszy ma konflikt z władzami z powodu swych nazbyt zuchwałych pomysłów scenicznych.

W ubiegłym roku skazano ją na dziesięć dni aresztu za wystawienie sztuki p. t. „Pleć”.

G. M. COLE

Testament Hugona Radletta

„Jeszcze jedno pytanie, lordzie Ealing! Czemu pan, poza plecami inspektora Blaikiego, przeglądał papiery Radletta w hotelu? Mogę pana poinformować, że po zostały na nich ślady pańskich palców!”

Lord Ealing, najwidoczniej wyprowadzony z równowagi słowami dyrektora, chciał coś odpowiedzieć, gdy nagle rozległ się cichy, drwiący śmiech Culpeppera. Zarówno Wilson, jak i lord Ealing, zwrócili się ku niemu szybko. Lord Ealing zacerwienił się i na twarzy jego znowu odmalował się przestach.

„Czy ma pan jakieś informacje w tej sprawie, p. Culpepper?” zapytał Wilson.

„Zanim powiem cośkolwiek — rzekł Culpepper — chcę wiedzieć, co mam o tem wszystkim sądzić! Czy obwiniają mnie tu o cośkolwiek, czy nie?”

Mówiąc to, Culpepper patrzył przenikliwie na Wilsona.

„Nie rozumiem właściwie, o co mógłbym być oskarżony?”

„O udział w tem morderstwie, to jest... oszustwie — rzekł Blaikie — złożył pan fałszywe zeznanie!”

„Przepraszam, inspektorze! Nie składałem żadnego zeznania. Opowiedziałem tylko, co stało się w Hotelu Sugdena — i

upieram się przy tem opowiadaniu! Jak widzę, nie wierzycie mi — a dyrektor Wilson wymyślił jakąś niezwykłą historję o tem, iż w kufrze nie było żadnego ciała. Historia ta nie jest prawdziwa! Bardzo być może, że to Pasquett popełnił morderstwo, ale, jeżeli tak było — zostałem tak samo, jak i wy, wyprowadzony przez niego w pole. Możliwe jest również, że zamordowano wówczas nie Hugona Radletta a kogoś innego! Ale oświadczam jeszcze raz — i powtórzę to pod przysięgą w sądzie — że popełniono wówczas morderstwo — i że w kufrze znajdowało się ciało, bez względu na to, co tam jeszcze mogło być innego! Panowie, widziałem zbrodniarza z ofiarą w ramionach... Culpepper rozejrzał się wokoło, patrząc prosto w twarz każdemu z siedzących dookoła stołu ludzi. — A co się tyczy lorda Ealinga — mam coś do zakomunikowania. P. Radlett pokazał mi, tej samej nocy, kiedy popełniona została zbrodnia, bardzo interesujący list od lorda Ealinga, którego kopję mam zaszczyt posiadać u siebie. O ile stanę przed sądem, list ten odczytam”.

„To jest bezczelne kłamstwo — zawołał lord Ealing — pan nie ma tego listu; nie było tam żadnego listu!”

„Niech się pan zdecyduje, lordzie Ealing! Czy był list, którego p. Culpepper nie ma, czy też nie było żadnego listu?”

„Mówię jeszcze raz, że nie było tam listu! To jest spisek. Bezczelny spisek!”

„O ile historia z listem jest zmyślona — zauważył Wilson — czemu pan się nie nerwuje czemś, czego wcale niema? I któż, proszę mi powiedzieć, uknuł przeciwko panu spisek?”

„Przepraszam pana, p. Wilson. Uniosłem się, gdyż sądziłem, że wytoczono przeciwko mnie jakiś bezczelny zarzut. Ale jeśli niema żadnego zarzutu...”

„Bezczelny zarzut, lordzie Ealing? Nie słyszałem tu o żadnym zarzucie! P. Culpepper nie wspominał przecież ani słowem o treści tego listu”.

„O ile nie było zarzutu — ciągnął lord Ealing — nie mówmy więcej na ten temat!”

Przez ten czas Artur starał się dać do zrozumienia Culpepperowi, który nie wiedział o umowie między Pasquettem a lordem Ealingiem — aby milczał. Czuli on, iż w tym wypadku lord Ealing został niesprawiedliwie potraktowany.

„A czemu panu, p. Wharton, zależy tak na tem, aby p. Culpepper milczał?” — zapytał Wilson, który zauważył znaki, dawane przez Artura

Artur miał nietęgą minę, ale nie mógł znaleźć odpowiedzi na to pytanie.

„No, a teraz, p. Culpepper — rzekł Wilson — może pan zechce opowiedzieć nam o liście lorda Ealinga”.

(D. c. n.)

BANK PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881

Ewangelicka № 15

przyjmuje z oprocentowaniem

Wkłady oszczędnościowe w Złoty
z wymówieniem i na każde żądanie.

Wkłady oszczędnościowe w Dolarach
innych walutach obcych, zwrotnie w Dolarach itp.

Złatwia wszelkie operacje bankowe

BANK DEWIZOWY.

Wynajem kasetek stalowych (Safes)

Towarzystwo Akcyjne
Pierwszej Warszawskiej Fabryki Palenia Kawy, /Cykorji
i surogatów Kawy

„PLUTON T. i M. Tarasiewiczów“ w Warszawie

Łódź

ul. Piotrkowska Nr. 16 ul. Piotrkowska Nr. 130

Poleca w najlepszych gatunkach kawę, herbatę, kakao,
surogaty kawy.

Dla sklepów spożywczych, kupców, restauracji, cukierni, szpitali,
pensjonatów, jako odbiorców hurtowych—

odpowiedni rabat.

FABRYKA POMP A. PREISS

ŁÓDŹ

6-go Sierpnia 13.

tel. 41-13

Wykonuje wszelkie roboty przy
studniach i pompach. 2754—

Potrzebne
do 10 tys. zł.

na 1 Nr. hipoteki (prowincji)
tamże wolny
pokój umeblowany
dla emeryta lub emerytki
dom w ogrodzie
Łaskawe oferty w adm.
dla „El. Kit”

Miód

pszczelny czysty pod gwa-
rancją deserowy i dla ce-
lów leczniczych
w blaszkach 5 kg, zł.
16.80, 10 kg—32.00 20 kgj
—61.00 zł. wraz z blaszanką
opłatą pocztową wysyła za
pobranem pocztowem
„PATOKA“ Kupczyńce
pošta Denysów.

Bank Polskich Kupców Przemysłowców Chrześcijan Sp. A kc Łódź, ul. Piotrkowska 113.

Złatwia wszelkie operacje bankowe na warunkach
najkorzystniejszych.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe w złotych
i walutach zagranicznych na każde żądanie
i terminowe.

Złatwia inkaso weksli i dokumentów na wszystkie
miejscowości terminowo za pobraniem minimalnej
opłaty.

475—

Kupno i sprzedaż walut zagr. i dewiz.

Łódzki Zakład Krawiecki S. Liberman

Piotrkowska 54

róg Narutowicza tel. 70—01

Donosi Szanow. Klienteli że na sezon jesienny
i zimowy otrzymał ostatnie modele paryskie
Wykończenie pierwszorządne podług najnowszych
fasonów

Na żądanie wykonuje się roboty w ciągu 24 godzin
Ceny przystępne!

Wapno plechciskie marmurowe Cement, Gips,
„Scpio”, Szamoty „Klepacki”. Cegła, Dachówka
Eternit, Papa, Posadzka, Glazura, Lepnik do po-
sadzki na zimno „Duroxyl”, Trzcina 6587

Poleca wyłączne przedstawicielstwo fabryk

Inż. JAN PĘDZICH

Warszawa, Zielna 80. Tel. 108-70.

DRZEWKA OWOCOWE PARKOWE ROZE I inne

poleca w wielkim wyborze

Zakład Ogrodniczy Z. Kołaczekowskiego
Przedzalniana 86 tel. 15-02 dojazd tramwajem
Nr. 3



5851



RATUJĄCE SWOJE WŁOSY
Stosując niezawodny płyn
„MIXTA”.

Sprzedawca w aptekach Składach
aptecznych i perfumerjach.

SKŁAD FUTER i Zakład Kuśnierski J. SZWARCMAN

Narutowia 42 (sklep fron-
towy) Tel. 68-31

poleca gotowe futra damskie e
męskie oraz skórki pojedyncz-
wskiego rodzaju, po cenach
przystępnych i na dogodnych
warunkach. Obejrzenie nie obe-
wiązuje do kupna.

P.P. braćcom udzielam rabatu.

Na dogodnych warunkach
rowery

najlepszych marek angiels-
kich, niemieckich oraz części
najtańszej i najdogodniejszej w firmie

„Dobropol”
Łódź Piotrkowska 73
w podwórzu 2346—

Przyjmujemy wszelkie reperacje
oraz lakierowania — 0

Zakład Krawiecki JANA JUSTA

Łódź

Aleje Kościuszki № 41
telefon 70-11

Tylko w moim znanym od 15 lat
pierszorządnym zakładzie krawiec-
kim można się ubrać elegancko,
praktycznie, tanio i na raty podług
najnowszych paryskich i angielskich
modeli

Przyjmuje wszelkie obstalunki z
własnego i powierzzonego materiału,
oraz futrzane. Wykonanie pierwszo-
rządne i punktualne

Z wysokim powarzeniem
JAN JUST.



SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe, oraz szklenie budowli
dżamenty do rzulcicia szkła, poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK Główna 14 2511—

UWAGA: Szkła inspektowe w wielkim wyborze

NA SEZON ZIMOWY

ELEGANCKIE PALTA DAMSKIE w wielkim wyborze
poleca na spłaty miesięczne i tygodniowe

Magazyn Wykwintnej Konfekcji Damskiej

Z. GLIKSMAN Łódź, Główna Nr. 1



OGŁOSZENIA DROBNE.

NAUKA I WYCHOWANIE

RUTYNOWANY nauczyciel przyspasabia gruntownie do egzaminów dla eksternów w zakresie ośmiu klas. Kurs klasy 4 miesiące 6-go Sierpnia 14, prawa oficyna, parter, wejście z podwórza. 6-7446

RUTYNOWANY nauczyciel muzyki (skrzypce fortepian) udziela lekcje. Ceny przystępne Radwańska 12-5 7278-15

SPRZEDAŻ I KUPNO

Al Al Al MEBLE Dywany, Łóżka metalowe Najtaniej i najlepiej kupić można u **W. Romiszowskiego** Piotrkowska. 116 I piętro front tel. 21-61 1525-0

PLAC 37x68 w Tuszynie w pięknej miejscowości przy tramwaju sprzedam lub zamieszanie na mieszkanie możliwie w śródmieściu. Wiadomość, Tramwajowa 2 m. 1. 2-7668

KUPIĘ formy do wyrobów betonowych oferty poczta Głowno skrz. 14. 7562-III

PARLOFON SZAFKOWY nowy tanio sprzedam. Andrzeja 47 II p. m, 6, 1-7674

SPRZEDAM piekarnię o jednym piecu z wszystkimi ubikacjami, furgonem, koniem i jeden pokój duży z kuchnią, w dobrym punkcie przy tramwaju w pełnym biegu. Wiadomość ul. Wólczańska Nr. 259. 3-7686

NA WYPŁATE! Najtańsze ceny! Najdogodniejsze warunki! Damską, męską, dziecięcą nocną bieliznę, Koldry, Torebki, Rękawiczki, Parasolki, Pończochy, Skarpetki, Chusteczki, Szaliki, Apaszki Poleca **Leon Rubaszkin** ul. Kilińskiego 44. 8231-0

TOWAROWE bryki, rolwagi sprzedam. Kilińskiego 32. 3-7662

POSADY I PRACE

TAPICER bezrobotny potrzebny na kilka dni, Aulich, Łąkowa 19, parter, lewa of. 1-2941

POTRZEBNA zaraz ekspedjentka do sklepu wędlin, Brzezińska 36, Ruszczak. 3-7623

POTRZEBNA służąca umiejąca gotować, Pomorska Nr. 10, pralnia chemiczna 2-7676

POTRZEBNA zdolna bielezniarka, Nawroc 56 Semba. 2-7652

POTRZEBNI slusarze, tokarze i chłopcy ul. Pabjanicka 49 u portjera. 3-7642

POTRZEBNA krawcowa do pralni chemicznej, Pomorska Nr. 10. 2-7678

ZAGUBIONE DOKUMENTY

ZAGUBIONO kwit wydany u jubitera **R. Rozengartena** na reperacje pierścionka, który to unieważniam. 3-7644

ADAM Romanowski zagubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Sieradz. 3-7656

JAN Nepomocen Kowalski zagubił paszport, książkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wydano w Łodzi. 3-7666

JAN Daros zgubił kartę zwolnienia z wojną, wydaną w Łodzi. 3-7666

LOKALE I MIESZKANIA

PRZYJMĘ inteligentnego pana na mieszkanie ul. Gdańska 19 m. 10. 1-7684

Zarząd Spółki Akcyjnej „Kolej Elektryczna Łódzka Sp. Akc.”

ma zaszczyt zawiadomić PP. Akcjonariuszów, że w środę, dnia 14 listopada 1928 r., o godz. 5-ej po południu odbędzie się w lokalu Banku Handlowego w Łodzi przy Al. Tadeusza Kościuszki Nr. 15 stosownie do §§ 30 i 31 Statutu Spółki

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym.

- 1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie przerechowanego bilansu na 1 lipca 1928 roku, sporządzonego na zasadach Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o przerechowaniu bilansów.
- 2) Przeznaczenie nadwyżki osiągniętej z przerechowania bilansu i powiększenia z tego powodu kapitału akcyjnego.
- 3) Zmiana § 6 Statutu Spółki, wynikająca z powiększenia kapitału akcyjnego wskutek przerechowania bilansu.
- 4) Przeznaczenie rezerwy, wydzielonej z zysku za rok 1927 do dy pozycji Walnego Zgromadzenia.
- 5) Kupno placu przy ul. Tramwajowej.

PP. Akcjonariusze, zamierzający uczestniczyć w tem Zgromadzeniu, winni stosownie do § 36 Statutu złożyć swe akcje lub kwity depozytowe w biurze Zarządu Spółki w Łodzi przy ul. Tramwajowej 6 najpóźniej do dnia 7 listopada 1928 włącznie.

Gdyby naznaczone na dzień 14 listopada 1928 r. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie nie doszło do skutku z powodu przedstawienia niedostatecznej ilości akcji, to zgodnie z § 46 Statutu odbędzie się ono w drugim terminie w poniedziałek dnia 3 grudnia 1928 r., o tej samej godzinie i w tymże lokalu i będzie prawomocne bez względu na ilość złożonych akcji

Ostateczny termin składania akcji na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w drugim terminie upływa z dniem 26 listopada 1928 r.

Dr. Mieczysław Kołodzki

Spec. chorób wewnętrznych
powrócił

ul. Zielona 32, telefon 86-49
od 8 — 9 rano i 8 — 9 wieczór.

Lokal sklepowy

w bardzo dobrym punkcie śródmieścia
zaraz do oddania **carzeżem nowi**
Oferty do adm. pisma pod „Lokal Sklepowy”

DRZEWKA OWOCOWE PAKOWE RÓŻE

KRZEWY i inne poleca w wielkim wyborze
Zakład Ogrodniczy

Jerzego Kołaczekowskiego PIOTRKOWSKA 241



Na dogodnych warunkach
Wózki spacerowe

Łóżka metalowe materace wyszofowane dołojane oras do meblowych łóżek „Patent” podług miary Umywalki i wysymaczk najtaniej
w **FABRYCZNI SKŁADZIE**
„DOBROPOL” — 700
Łódź, PIOTRKOWSKA 75
w podwórzu.

Okazja dla krawca

Zakład krawiecki będący wiele lat w jednym ręku z powodu choroby sprzedam tanio. Oferty pod „Okazja”



CENA OGŁOSZEŃ Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 14 gr.; wśród drobnych 20 i nekrologi 30 gr. komuniaty 25 gr. za wiersz milimetrowi lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz, dłużej 50 gr.; najniższe ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów—wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej; zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, zwyczajne na 5 łamów. Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 procent drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-ej po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe ogłoszenia administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już od dnia przyjęcia ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ulica Zamkowa. Adres w poradniku 40 35-miesięcznie — 30—zł.

Redaktor Naczelny i Wydawca inż. T. Czajewski. W łodzi T. Czajewskiego. Red. odpowiedzialny: Edmund Bartoszek.

„ROZWÓJ” NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 14 PAŹDZIERNIK 1928 r.

Rozbudowa Wielkiej Warszawy





W dn. 1 b. m. zmarł w Warszawie ś. p. prof. St. Noakowski, znakomity architekt - malarz polski.



P. Prezydent Mościcki przed frontem szwadronu honorowego I pułku ułanów Krechowieckich w Augustowie.



Pertes Gil, nowoobраниy prezydent Meksyku.

Hazimierzowi Puławskiemu Krynica w hołdzie



Kopiec Puławskiego w parku Krynickim, na którym stanie pomnik.



Cerkiewka w Muszynce, gdzie przechowywany jest ołtarz połowy Puławskiego.



P. Albert Thomas, dyrektor międzynarodowego biura pracy, które odbywa swój zjazd w Warszawie.



Uroczystość wbijania gwoździ do nowoofundowanego sztandaru dla Gniazda Sokolego w Milanówku.



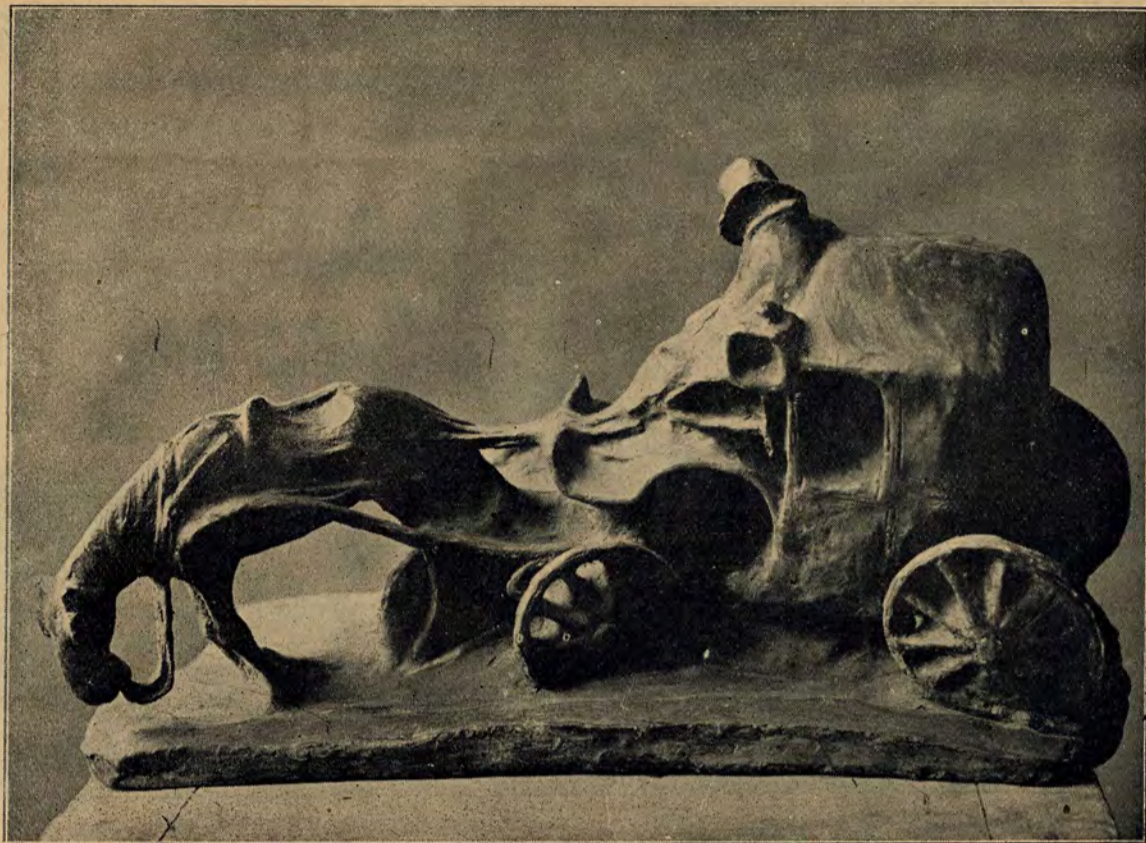
Prezydent Coolidge na strzelaniu gołębi.



Do Warszawy przybył nowy minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Finlandji p. Gustaw Idman.



Do Paryża przywieziono, wylowiony w okolicach wyspy Fugloe pływak, który jest, prawdopodobnie, szczątkiem hydroplanu Amundsena.



Na wystawie plastyków w Paryżu wielkie wrażenie wywołują dzieła rzeźbiarza p. Lepela. Oto „Biust” i „Dorożka” z tej wystawy.

Pożar teatru w Madrycie



Gaszenie płonącego teatru.

Pomnik Zwycięstwa pod Czarkową



23 września w obecności p. Prezydenta Rzplitej odsłonięto pomnik zwycięstwa pod Czarkową, ziemi pińczowskiej.



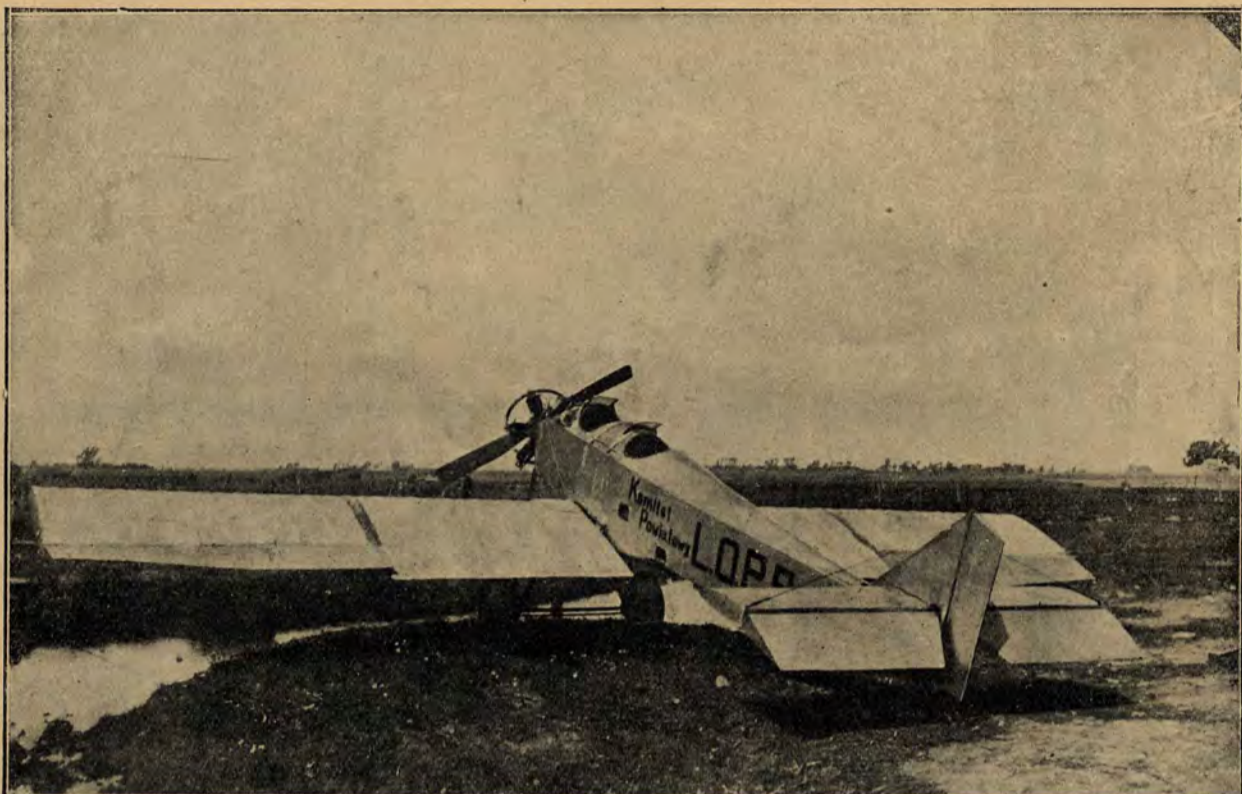
Fragment potężnego filmu z życia rosjan p. t. „Gehenna Emigrancki”.



„Tajemnica Pani Mary” świetny film życiowy.



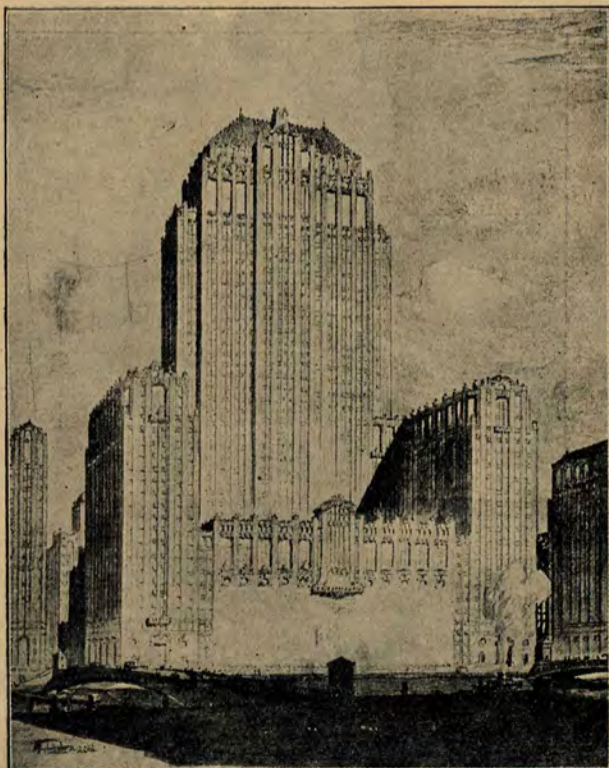
Fragment filmu „Spadkobierca Casanowy” z udziałem urodziwej francuski la Fayette.



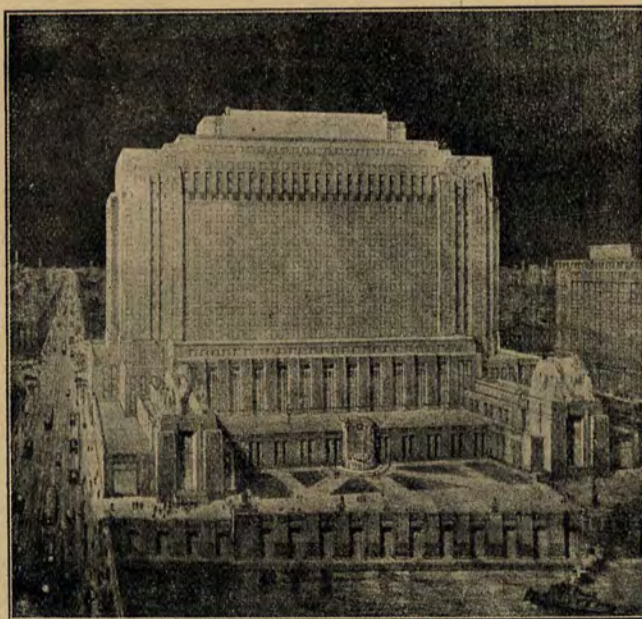
Samolot, ufundowany ze składek członków Ligi Obrony Powietrznej Państwa.



Główna gwiazda murzyńska Józefina Beaker oburzyła opinię holenderską tem, że w ludowym stroju holenderskim odtńczyła charlestona na plaży w wiosce rybackiej Volendam.



Katedra muzyki w Chicago.



Projekt gmachu redakcji „Chicago Daily News”.

ROJ
NAJLEPSZE KSIĄŻKI!
 ŻAŁĄC BEZPL. PROSPEKTÓW. WARSZ. KURZYŃSKA 1.

**Za jeden złoty tygodniowo
 każdy nasz abonent może mieć**

ROCZNIE 52 KSIĄŻKI

wydawnictw „Biblioteki Groszowej” wartości od 95 gr. — 1.45 zł. za tom łącznej wartości zł. 53.

ROCZNIE 52 NUMERY

tygodnika ilustrowanego „Ilustracja”, w cenie 80 groszy za egzemplarz, łącznej wartości zł. 46.60 oraz różne premje dodatkowe. Wszystkie te wydawnictwa, łącznej wartości zł. 104, prenumeratory nasi otrzymają tylko za 52 ZŁ. ROCZNIE,

PŁATNE KWARTALNIE 13 ZŁ.

LUB MIESIĘCZNIE 4.30,

LUB TYGODNIOWO 1 ZŁ.

W najbliższym kwartale prenumeratory nasi otrzymają dzieła następujących autorów: K. Przerwy-Tetmajera, laureata nagrody literackiej m. Warszawy, A. Dygasińskiego, Bruno Winawera, M. Nidenthala, J. Jaworzyna, G. Olechowskiego, A. Słonimskiego, por. W. P. Meissnera, B. M. Lepeckiego, Lawrence'a, Hardy'ego, Schervood'a Andersona, ks. Jusupowa, Maugham'a, Machard'a, Corthis, Lwa Tolstoj, Rexa Beacha, Tarkingtona, Wellsa, Zuccoli i inn.

Tygodnik „Ilustracja” przyniesie na swych łamach w kwartale najbliższym artykuły na tematy podróżnicze, krajoznawcze, sportowe, mody damskiej i męskiej, bogaty dział teatru, filmu, sztuk plastycznych, curiosite, liczne zdjęcia najnowszych wydarzeń aktualnych, artykuły popularne z dziedziny ekonomicznej, dział techniki i wynalazków, humor, nowele, rozrywki umysłowe, feljetyony, anegdoty i t. p.

Każdy z Czytelników musi załączony niżej kupon wyciąć i w przeciągu najdalej 14 dni wysłać pod adresem:

**Warszawa, Mazowiecka 4.
 TYGODNIK „ILUSTRACJA”.**

Proszę o nadsyłanie mi prenumeraty wspólnej Wydawnictw tygodnika „Ilustracja” i „Biblioteki Groszowej”

kwartalnie od dn. 1928 r. za zł. 13.

lub miesięcznie od dn. 1928 r. za zł. 4.30

Nazwisko

Adres

Poczta

Należność za abonament wpłacam jednocześnie na konto P.K.O. 9622 przekazem pocztowym (niepotrzebne wyrazy skreślić).

DZIS
 każdy kulturalny dom
 prenumeruje i czyta
KSIĄŻKI
BIBLIOTEKI-DOMY-POLSKIEGO
 KWARTALNIE 9 TOMÓW ZA ZŁ. 6.50 GR.
 Warszawa-Chmielna 61 • P.K.O. — 9779